WARSZAWA.
Sroda $\frac{8}{20}$ Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 9.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro św. Praksedy Panny.
Wschód słońca o g. 4 m. 5.—Zach. o g. 8. m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 26. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4—Ubywa.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

USTAWA
o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem.
Część II.
O powinnościach i prawach osób w służbie zostających.
(Dalszy ciąg).
Tytuł III.
O prawach i prerogatywach osób w służbie zostających.
Rozdział I.
O prawach i prerogatywach w ogóle.

Art. 84. Wszystkie osoby w służbie rządowej zostając, wolne są od wszelkich osobistych podatków.

Art. 85. Każdego stopnia urzędnik, ma prawo noszenia munduru urzędu swojego, stosownie do przepisów o mundurach.

Art. 86. Urzędnikowi posiadającemu wyższą klassę, przeznaczonemu do sprawowania czasowo obowiązków niższego urzędu, zachowuje się mundur wyższej jego klassy.

Art. 87. Urzędnicy, którzy nienagannie najmniej lat 10 w jednym i tymże samym wydziale służby, na posadach klassowych wysłużyli, mają prawo, po wyjściu ze służby nosić mundur przepisany dla ostatnio przez nich zajmowanego urzędu. Nadanie prawa tego, do władzy od służby uwalniającej należy.

Art. 88. Ranga Rzeczywistego Radcy Stanu nadaje urzędnikom prawa szlachectwa dziedzicznego, stosownie do prawa o szlachectwie w Królestwie, oraz wszelkie przywileje prawem tem do szlachectwa dziedzicznego przywiązane.

Art. 89. Urzędnik mianowany na posady od klassy IX-ej do V-ej włącznie, nabywa szlachectwo osobiste, odpowiednio przepisom Prawa o szlachectwie, wraz z wszelkiemi przywilejami, prawem tem do szlachectwa osobistego przywiązanemi.

Art. 90. Synowie urzędników szlachty osobistej, wchodzący do służby wojskowej, używają w tejże służbie oddzielnych prerogatyw, prawem o ochotnikach określonych.

Art. 91. Zostający na posadach klassowych, lecz którzy praw szlachectwa osobistego nie nabyli, dopóki na posadach swych zostają, wolnemi są od zaciągu wojskowego, wstępujący zaś do służby wojskowej po opuszczeniu cywilnej, równie jak ich synowie, używają w niej prerogatyw prawem o ochotnikach opisanych.

Art. 92. Przeznaczeni do pełnienia obowiązków, lecz nie zatwierdzeni na onych, żadnych praw stanu przez to nie nabywają.

Art. 93. Do pensyi emerytalnej albo wsparcia, osoby w służbie zostające, nabywają prawa przez wysłużenie przepisanej liczby lat, a to na zasadzie oddzielnych o pensyach emerytalnych przepisów.

Art. 94. Trzydziestopięcio letnia nieskazitelna służba, na posadach klasyfikacyą objętych, jedna urzędnikowi tytuł do orderu Św. Włodzimierza klassy IV, wraz z przywilejami do orderu tego statutem przywiązanemi.

Urzędnicy który z ciągłem władzy swej zadowoleniem, wysłużyli nieskazitelnie 12 lat z rzędu na jednej i tejże samej posadzie i nie niższej jak VIII klassy, mają prawo do orderu Św. Anny 3-go stopnia, stosownie do ustawy tegoż orderu.

Prawa do znaku honorowego nieskazitelnej służby, nabywają urzędnicy na zasadzie przepisów w ustawie o tym znaku obiętych, po wysłużeniu nieskazitelnie terminów tąż ustawą oznaczonych, licząc też wysługę od daty otrzymania posady klassowej.

Art. 95. Szczególne odznaczenie się w służbie cywilnej okazane, może być tytułem do nagrody, stosownie do oddzielnych w tym przedmiocie przepisów.

Art. 96 Urzędnicy, po 20 latach służby, oraz emeryci, innego prócz pensyi swojej majątku nie mający, dla poratowania zdrowia za granicę udający się, otrzymują pasporta tak dla siebie, jako też rodzin i sług, za samą tylko opłatą stemplową.

Art 97. Żona i potomstwo urzędnika są uczestnikami praw i prerogatyw, Najwyższemi postanowieniami o szlachectwie, o emeryturze i o znaku honorowym im zapewnionych.

Art. 98. Prawa z tytułu posiadania urzędów klassy wyższej raz nabyte, nie przestają służyć urzędnikom nawet i wtenczas, gdyby ci następnie do sprawowania urzędów klassy niższej przeznaczonymi byli.

Art. 99. W ciągu służby, urzędnicy tytułowani być mają podług urzędów przez nich posiadanych, lub podług nadanej im rangi.

Art. 100. Urzędnik ze służby cywilnej wyszły, tytułować się będzie tym najwyższym urzędem, jakiego dostąpił w czasie służby swojej lub nadaną w służbie rangą. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

W ciągu miesiąca Sierpnia r. b. zaprowadzona będzie nowa taryfa do poboru opłat za przewóz Drogą Żelazną osób, towarów i innych przedmiotów, zatwierdzona reskryptem J.W. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 28 Maja (9 Czerwca) r. b. Nr. 1335. Taryfa ta znajduje się do przejrzenia na wszystkich stacyach drogi żelaznej, gdzie także po kop. 15 za egzemplarz nabytą być może.

O dniu w którym nowa taryfa obowiązywać zacznie, osobne zawiadomienie wydane zostanie.

Warszawa dnia 7 (19) Lipca 1859 r.
Prezes Rady, Herman Epstein.
Członek Rady, A. Przezdziecki.

Cesarsko-Królewska Warszawska Medyko-Chirurgiczna Akademija.

Zawiadamia, iż zapis studentów nauk lekar-

MŁODE MAŁŻEŃSTWO.
OBRAZEK TOWARZYSKI.

(Dokończenie.)

Rozdrażnienie obojga doszło do najwyższego stopnia, i może Ludwika, byłaby w tej chwili opuściła dom mężowski lecz na szczęście, lokaj oznajmił przybycie doktora.

Pani Skalska czuła że od kilku dni jest słabą, dziś rano posłała po doktora.

Włodzimierz ukłonił się doktorowi i wyszedł, rzuciwszy zimne i dumne spojrzenie na żonę. Odpłaciła mu takiem samem spojrzeniem.

Po co Ludwika zawezwała doktora? Nic nie było ważnego ani zatrważającego. Doktor poważnie wybadał puls chorej, wypytał się o sen, apetyt, tryb życia, o stan umysłu, a potém w kilku słowach wynurzywszy zdanie swoje, zapisał bardzo łagodne lekarstwo.

Tylko co oddalił się, Ludwika zatopiła się w obszernem fotelu, nieporuszona, zadumana. Wkrótce, dwa strumienie łez puściły się z jej oczu.

— Jakże jestem nieszczęśliwa!— zawołała prawie z rozpaczą.

Lecz uniesienie to nie trwało długo; zwolna wypogodziło się jej oblicze, uśmiech powrócił na usta, lica na chwilę zbladłe, okryły się rumieńcem, a nawet promień radości zajaśniał w jej oczach.

— Tak jest! zawołała z uniesieniem; jest to święty obowiązek, zdołam uczynić mu zadosyć.

I rzekła zaraz po tem:

— Obowiązek! Chcę żeby dla mnie był rozkoszą i szczęściem.

Po tem wzruszeniu, nastąpiło spokojne i łagodne dumanie; dumała zapewne o bardzo ważnym przedmiocie, gdyż późno bardzo poszła na spoczynek.

Nie odjechała do matki i pogróżka spełzła tymczasowo na niczem.

Włodzimierz nie spał także snem spokojnym. Chociaż był przekonany, że w gruncie rzeczy ma słuszność, czuł iż może w sposobie obejścia zbłądził.

— Może, pomyślał, za nadto ją drażniłem. Silny powinien być wyrozumiałym dla słabego.

Bez nadwerężenia praw swoich mogłem postępować z większem umiarkowaniem, używać łagodniejszego tonu, nie tak drażniących wyrazów, używać przekonania nie zaś rozkazu, pozłocić łańcuch, nie zaś brzękać jego żelazem. A przytem, czyliż nie posunąłem aż do przesady, skutków mojej władzy mężowskiej. Będąc nieograniczonym władzcą, w rzeczach stanowczych może powinienem był ułagodzić skutki tej wyższości, okazując że w drobnych rzeczach mogę ustąpić.

Dopuściłem się błędów niepowetowanych; rzeczy bowiem doszły do takiego stopnia że nie mogę cofać się i ulegać. Jednem słowem wprawdzie zapobiegłbym naszemu rozłączeniu; lecz to słowo Ludwika uważałaby jako swój tryumf, a ja postradałabym władzę męża i pana domu. Co się stało, to już się nie odstanie, na to złe nie ma lekarstwa, trzeba je znieść stale i z rozumem.

Jakże się ucieszył i zadziwił, gdy nazajutrz przy śniadaniu, Ludwika zajęła zwykłe miejsce.

Daremnie upatrywał na jej twarzy, śladów wczorajszego gniewu; była zupełnie spokojna, lecz blada. Włodzimierz sądząc, że to jest skutkiem słabości, nie zaś nocy bezsennej, nie mógł wstrzymać się od zapytania dość obojętnego.

— Pani jesteś cierpiąca, jak widzę.

— Byłam, odpowiedziała Ludwika, lecz teraz jak mi się zdaje jestem zupełnie zdrowa.

Ton jej głosu, nadzwyczajnie łagodny i słodki, zdziwił męża.

Kazała zawołać kucharkę i rzekła do niej w obecności Włodzimierza.

— Już od kilku dni wolno polować: wyszukaj ze dwie pary kuropatw i daj je na pieczyste.

Kucharka zapytała się powtórnie, sądząc że się myli.

— Lecz pani mówiła do mnie kilka razy, że zwierzyny cierpieć nie może?

— Pan lubi kuropatwy, to dosyć.

Pan Włodzimierz uważał tę okoliczność jako zbyt małej wagi i nie zapytał się o przyczynę tak niespodzianej odmiany; lecz postrzegł, że jego żona odłożyła zamiar seperacyi że stosuje się do jego gustu i że przy śniadaniu nie wyrzekła ani jednego słowa przykrego, ani jednego docinku i nie rzuciła nań posępnym wzrokiem.

— Ponieważ mieć będziemy kuropatwy na pieczyste, rzekł wesoło, to może zaprosisz twojego wujaszka, na obiad.

Wujaszek, pan Józef, był jednym z tych, na

skich i farmaceutycznych na rok naukowy 1,859/60 rozpocznie się w drugiej połowie miesiąca Sierpnia r. b. i trwać będzie do dnia 15 (27) włącznie tegoż miesiąca i roku.

Warszawa 6 (18) Lipca 1859 r.

Prezydent,

Radca Stanu, Cycuryn.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I J A.

Londyn 14 *lipca*. Czytamy w *Times*: Będąż Włochy zadowolone z owej wolności, od Alp do Adryatyku?

Czy Sardynia nie pomyśli, że ostrzeżenie tylokrotnie powtarzane: aby środkami pokoju, postępem na drodze oświaty i przemysłu, starała się dojść do stopniowego wyswobodzenia ludu włoskiego, zawierało wiele mądrości? Nie mówimy tu o Wiktorze Emanuelu, bo jego kraj się znacznie powiększa, jego marzenia zamieniają się w umiarkowaną rzeczywistość i wychodzi zwycięzko. Prawda, że jego sława nie wyrówna sławie jego dobroczyńcy. Ale mówimy tu o narodzie Sardyńskim, czyli zawsze będzie podzielał, jak w upłynionych czterech miesiącach, przekonanie, że przymierze z Francyą zawsze mu szczęścia przymnoży.

(*Ind. Bel.*)

Times ogłosił następujące uwagi o sile zbrojnej Wielkiej Brytanii:

W ciągu sześciu tygodni, Austrya, państwo liczące 500,000 żołnierzy, w boju toczącym się na własnym gruncie, którego każdy zagon znała na pamięć, musiała uledz i odstąpić wielką część kraju. Żadnej siły naszej nie możemy porównać z tą, której niemoc na jaw wyszła. Liczba naszego wojska lądowego, zaprawdę śmiech obudza. Mamy 100,000 ludzi, do obrony Wielkiej Brytanii, a w tej liczbie jest 25,000 milicyi, 19,000 w zakładach pułków miejskich, pociągi, sztab główny i inne oddziały. Wszystko to odliczywszy, reszta wojska wynosi 58,000.

Przypuśćmy, że 25,000 przeznaczymy na obronę Irlandyi, że zostawimy załogi w portach i zbrojowniach, nie będziemy mogli 20,000 wyprowadzić do boju, w razie gdyby nieprzyjaciel wylądował na brzegi nasze.

W bitwie pod Solferino austryacy mieli około 200,000 wojska.

W środku placu bitwy, 100,000 żołnierza nie wytrzymało uderzeń odnawiających się co chwila.

W porównaniu z temi liczbami, nasze wojsko jest garstką ludzi, zginęłoby w mgnieniu oka. Wojsko najezdnicze, nawet nie walczyłoby z niem, i tylko zostawiłoby przeciw niemu jedną dywizyę.

Z tego wyprowadzamy ten wniosek, że nie można wyprawiać 80,000 ludzi do Indyi, gdyż one bardzo przydać się mogą w kraju.

To prawda, że jeżeli marynarka nasza wykona co do niej należy, wylądowanie byłoby trudnem i prawie niepodobnem. Lecz nie trzeba zbytecznie spuszczać na nią. Anglia powinna mieć wojsko gotowe w każdej chwili, i przynajmniej 100,000 wynoszące.

(*Nord.*)

A U S T R Y A.

Triest 15 *lipca*. Z dniem jutrzejszym rozpocznie się żegluga statków Lloyda do Wenecyi dziś statek parowy wojenny *Hentzi* przybył z Wenecyi.

Wenecya 12 *lipca*. Dla niedostatecznej liczby członków, wybór Podesty znowu musiał być odłożony na później. (*Wien. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż 15 *Lipca*. Ze strony Włoch zaczynają się trudności; wiadomość o pokoju dosyć źle przyjęto zwłaszcza w Florencyi; mówią o napadzie na biuro *Monitora toskańskiego* gdzie potłuczono prassy. Podobne wypadki miały miejsce w Livorno. Mówiono że wielki książe Toskański, wracając do swego państwa wielkie napotka przeciwności. Miał on stronników po wsiach. Po zawarciu pokoju, powstaje mnóstwo kwestyi trudnych do rozwiązania. Zachodzi pytanie, jakie stanowisko względem wielkiego księcia zajmie wiele osób, należących do teraźniejszego ruchu i mających udział w rządzie tymczasowym. Takież same będą trudności w przywróceniu porządku w innych państwach włoskich.

Mówią tu i o demonstracyach mazzinistowskich. Nietyle to jest ważnem, albowiem losLombardyi stanowczo jest rozstrzygniętym, a król mający nadal nad tym połączonym krajem panować, ma w ręku środki do utrzymania porządku. Ma to być prawdą, że Medyolańczycy z wielkiemi występują wymaganiami, mianowicie żądają, aby w parlamencie byli reprezentowani liczniej niżeli Piemont. Ale nie w tem leżą największe trudności. Dotąd najzupełniejsza panuje niepewność co do zebrania się kongresu, w obecném jednakże położeniu rzeczy, chociaż rząd francuzki nie odbiega od takiego rozstrzygnienia, kongres zdaje się rzeczą niepodobną, albowiem Austrya jak twierdzą, na to przystać nie chce, a Anglia wcale o to nie dba.

Wszelako być może, iż zawikłania nieuniknione we Włoszech, czego już widać objawy, zniewolą nakoniec wielkie mocarstwa Europy do tego środka dyplomatycznego. Jeżeliby bowiem wojna domowa miała podnieść się we Włoszech, doprowadzenie do porządku drogą siły, byłoby zbyt drażliwem zadaniem. Austrya, której przeważny wpływ na Włochy na teraz skończył się pokojem, nie może interweniować, a z drugiej strony, prócz Rzymu, gdzie jeszczeby wojsko francuskie mogłoby grać rolę opiekuna, Francya nie mogłaby zbrojną ręką przychodzić w pomoc innym książętom. Z tego wszystkiego, wynika konieczność kongresu, ażeby zaradzić wszelkim możliwym wypadkom na półwyspie. Niektórzy utrzymują, że chcą po za Piemontem zatrudnić dwie osoby znakomite w sposób pożyteczny, których obecność Piemont mogłaby narazić na kłopoty, t. j. hr. Cavour i generała Garibaldi. P. Massimo d'Azeglio zrzeka się urzędu gubernatora sardyńskiego, w legacyach rzymskich. Obiega wieść, że młody król neapolitański, nie zechce należéć do federacyi włoskiej; zapewne to pogłoska przedwczesna, bo dotąd nie podobna wiedzieć w drodze urzędowej, co postanowi następca Ferdynanda II. Pierwszy popęd do zwołania ciała dyplomatycznego, które onegdaj oddało wizytę Cesarzowej w St. Cloud, dał nuncyusz papieski, gdyż to właściwie należy do reprezentanta papiezkiego, być w takich razach przewódcą; przy tém uważają, że jego wdzięczność dla Cesarzowej, wyrażała się bardzo obszernie. Ciało dyplomatyczne, skwapliwie przyjęło wezwanie nuncyusza.

Dotąd w naszem wojsku nieprzystąpiono ani na lądzie ani na morzu, do żadnego rozbrojenia; wogóle, zawarcie pokoju, pomyślniejsze robi wrażenie na prowincyi, niżeli w Paryżu. Jeden z dyplomatów, bardzo trafnie obecne wypadki cenił mówiąc: myśmy (Francuzi) mieli bardzo piękną wojnę, Austrya zaś ma bardzo piękny pokój.

(*Ind. Belge.*)

Paryż 16 *lipca*. O kongresie już nie ma mowy; zdaje się prawdopodobnem że dywizja wojska francuzkiego powróci do Toskanii, aby z Liworno odpłynąć, ale zapewne głównie dla tego, aby Księciu Toskańskiemu służyć za tarczę do powrotu. Słychać że wojska Toskańskie mają rozpuścić, a przynajmniej liczbę zmniejszyć, gdyż stan skarbowy tego kraju, nie może ponosić wydatków na utrzymanie takiej siły zbrojnej jaką urządzono ze względu na możliwe wypadki wojny. Kilka okrętów liniowych angielskich stoi przed Ankoną, podobnie mają pewną liczbę okrętów wyprawić do Liworno. Jedna z osób znakomitych ze stronnictwa legitymistów, odebrała od osoby należącej do dworu Księżnej Parmy uwiadomienie, jakoby Księżna miała nadzieję powrócenia w ciągu trzech miesięcy do swego państwa. Zdaje się, że doszły ją sekretne zapewnienia ze strony rządu francuzkiego. (*Ind. Bel.*)

N I D E R L A N D Y.

Haga 13 *lipca*. Względem smutnych wypadków na wyspie Borneo, otrzymujemy następujące szczegóły. Krwawe zaburzenia przypisać należy jedynie mahometanom, pogańscy bowiem Dajakowie połączyli się z niemi, już to ustępując przemocy, już też powodowani chęcią łupieztwa. Dzień 1 maja był przeznaczony na wybuch zaburzeń i równoczeńsne wymordowanie wszystkich europejczyków. Różne sprzyjające okoliczności, a mianowice też nadejście małego oddziału wojska

---

których najczęściej mścił się Stalski, gdy żona okazywała kwaśną minę jego przyjaciołom.

Mąż odpowiedział wzajemną uprzejmością; mimo tego miał się na baczeniu.

Znam ja przebiegłość kobiet, pomyślał, czego nie mogą zrobić siłą, to chcą pozyskać podstępem. Któż wie, czy to niespodziane uleganie nie jest wędką zastawioną na moją wspaniałomyślność? Może spodziewa się, że przez wzdzięczność dam się wciągnąć na tę pochyłą ściezkę ustępstw, z której już się cofnąć nie można. Nię myślę bynajmniej, stawiać przeciw jej wesołej twarzy, jakąś kwaśną minę; lecz można rozchmurzyć czoło a przecież nie być słabym, i nie odstąpić od zasad stałości koniecznej i rozsądnej.

Tak więc ustały kroki nieprzyjacielskie między młodem małżeństwem; oboje, ona z planu, on przez wzajemność, starali się jak najusilniej unikać przykrych zastosowań, nie miłych uwag, drażniących wyrażeń, lecz że odwykli od mówienia poufale i słodko, brakowało im wyrazów i nie raz ucięła się rozmowa.

Nie był to więc zupełny pokój, lecz zawieszenie broni, która go poprzedza i przysposobia, a pod czas którego żołnierze zamiast podania sobie przyjacielskiej ręki, pozdrawiają się wzajemnie.

I dzień tak dobrze zaczęty, nie mógł się źle zakończyć. Edward skłonny do uznania win własnych, przypomiał sobie obejście z biednym Maciusiem i upatrywał kota, chcąc, dla spokojności własnego sumienia, pogłaskaniem wynagrodzić mu ową niemiłą podróż nadpowietrzną, która skończyła się rozbiciem wazonu; lecz Maciusia nie było ani na kobiercu na sofie.

— Gdzież się podział ten biedny Maciuś? zapytał się garderobianny.

— Maciusia jaż tu nie ma, zaniosłam go dziś rano, bo go pani nasza podarowała starszej pani.

Maciuś tak niecierpiany od pana. ukochany od pani, powód tylu sprzeczek, Maciuś został oddalony z domu!

Nie mógł dać wiary, tak dziwnemu, tak niepojętemu wypadkowi i kazał to sobie kilkakrotnie powtórzyć.

Stosownie do życzenia pana Włodzimierza, przyszedł zaproszony wujaszek; z tem wszystkiem niechętnie uległ naleganiom siostrzenicy. Dotychczasowe postępowanie pana Stalskiego, nie zachęcało go do bywania w jego domu.

I dziwił się przeto, gdy Włodzimierz przywitał go z należną attencyą i poważaniem, a przy tem serdecznie i uprzejmie. Jeszcze miał drugi powód zadziwienia. Bukiet który zawsze na niego szczekał i warczał, dziś nie pokazał się wcale.

— Czy kazałeś zamknąć wyżła? zapytał się ucieszony.

— Nic ma go tu. Jeden z moich kolegów szkolnych, zawołany myśliwy, niezmiernie wychwalał tego psa i utrzymywał, że szkoda jest żeby taki legawiec gnuśnie rozwalał się na kobiercu. Więc mu go darowałem, a on zaręcza, iż go doskonale ułoży do pola. Bukiet już pojechał na wieś, a tak pozbyłem niedogodnego zwierza, który szczekał na moich przyjaciół i nie podobał się mojej żonie.

Ludwika pomyslała w duchu.

Ocenił mój dzisiejszy postępek i odwdzięcza się wzajemnym. Czyliż przypadkiem, wypełniając powinność, natrafiłam na drogę do szczęścia?

Nie potrzeba opowiadać, że przez resztę dnia, Ludwika była bardzo uprzejmą, a pan Włodzimierz utrzymał swój dowcip, w niewinnych granicach szczerej wesołości.

Wujaszek był zachwycony i powiedział, za powrotem do siostry, że nieco więcej uprzejmości i wypędzenie psa, zamieniło w raj ziemski, dom jego siostrzenicy.

Następnego dnia, pan Włodzimierz obudziwszy się, uczuł że mu jest smutno i tęskno w samotnym gabinecie kawalerskim.

— Ach! rzekł wzdychając, gdyby tylko dzień wczorajszy nie był snem, a zmiana postępowania Ludwiki, nie wynikała tylko z dziwactwa.

W tejże chwili, pani Stalska zaczynając ubierać się, z przyzwyczajenia wzięła do ręki jedną z ciemnych sukni, tak niemiłych Edwardowi; lecz po chwilce namysłu, wyjmuje z szafy ubranie jasne, świeże, powabne, zatyka kwiatek we włosy, drugi przypina do stanika i ulegając wpływowi jaki te wesołe kolory wywierają na jej humor, biega z pokoju do pokoju, śpiewa jak ptaszek i z uwielbieniem przegląda się w zwierciadle. W tém ciągłym bieganiu, nie podobna było żeby jej mąż nie zobaczył.

Los, wkrótce ulitował się nad nią.

Spotkanie dwojga małżonków, podobne było do dramatycznej sceny, umyślnie przygotowanej, Ludwika była w różowej sukni, z uśmiechem na ustach, z radością w oku, a tak ładna, o ile kobieta uprzejma i miła, różni się od kobiety w kwaśnym humorze.

Można było rozum postradać. Na tak zachwycający widok, Włodzimierz zatrzymał się i mimowolnie wydał okrzyk uwielbienia.

Zatrwożny tem nieroztropnem wynurzeniem,

do Banjarmassing, stolicy rezydenta niderlandskiego, liczącej 40 do 50 tysięcy mieszkańców, w większej części Malajów i Mahometanów, przeszkodziły wybuchowi w tym samym czasie. Jednakże tegoż dnia w pobliżu poczęto zabijać europejczyków. Pierwszą ofiarą padł missyonarz Hupperts, od wielu lat będący tam urzędnikiem, i jeden z jego synów. Żona zaś jego z siedmiorgiem dzieci wpadły w ręce powstańców, którzy ich odprowadzili do przywłaszczyciela godności sułtańskiej Djatita, gdzie ich smutniejszy los czeka. Razem z Huppertsami wymordowano wszystkich innych europejczyków, którzy nie zdążyli schronić się do Banjarmassing, albo do małej forteczki w pobliżu kopalni węgla. Między zabitemi jest także lekarz niemiec z Ilmenau. Na wszystkich innych głębiej w kraju leżących stacjach, pokazały się równie powstańcze tłumy, wzywając mieszkańców, aby się z niemi połączyli i bezzwłocznie zabili missjonarzy i ich rodziny. W prawdzie osoby te zostały, ale stacyą zupełnie złupiono i zburzono, a rodziny missyonarzy tylko z tem co na sobie miały, zdołały uciec do Banjarmassing. (*Pr. Ztg.*)

N I E M C Y.

Czytamy w *Augsb. Allg. Zeitung*: Jeżeli Austrya znalazła sposobność ułożenia się z nieprzyjacielem bez naszego pośrednictwa, to prawdopodobnie obawiać się należy, aby Niemcy albo Prussy nie musiały odpłacić za tę zadziwiającą zgodę. Powinniśmy się przeto mieć na baczności. Bezpieczeństwo nasze wymaga, abyśmy jak wprzód tak i teraz byli gotowi, w razie potrzeby, stanąć z całemi siłami naszemi do boju. Jeżeli chwilowo nie ma przyczyny, aby być formalnie w gotowości do boju, przecież niepodobna żebyśmy powrócili do zwyczajnego stanu pokoju, nie zaprowadziwszy poprzednio w naszej ustawie dla wojska związkowego i w naszej konstytucyi wojskowej ulepszeń, jakie przy w chwili przesilenia teraźniejszego, wojskowi i politycy najdokładniej z rzeczą obeznani, uznali za potrzebne, aby Niemcy w każdym czasie i przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, mogły rozpocząć wojnę z nadzieją pomyślnego skutku. Spodziewamy się i jesteśmy przekonani, że w Berlinie podzielają ten sposób zapatrywania się na stan rzeczy, i że zamiast cofnięcia się z drogi, na którą weszły, Prussy, owszem postąpią naprzód z większą jeszcze energją. Jeżeli Prussy tak uczynią, niezawodnie opinia publiczna całych Niemiec będzie im przychylną. (*Ind. Bel.*)

S Z W E C Y A.

Sztokholm 14 *lipca*. Baronowi Karolowi Bonde, członkowi izby, poruczono oznajmić wstąpienie na tron Szwedzki Karola XV rządowi francuzkiemu, i w tym celu ma wkrótce odjechać do Paryża. (*Moniteur.*)

T U R C Y A.

Konstantynopol, 6 *Lipca*. Niewiele jest wiadomości w Konstantynopolu, ale za to jedni nad drugich przesadzają się w bajkach. Każde zwycięztwo powiększa się o dziesięćkroć; wszystkie fortece już są szturmem zdobyte. Niewiadomo jeszcze, czy książę Couza przyjedzie po swoją inwestyturę, utrzymuje on, że proste przysłanie beratu będzie dostatecznem.

Wszczęła się nowa sprzeczka o wypłatę haraczu. Konwencya paryzka oznaczyła go w piastrach, lecz nie powiedziała czy tureckich, czy w wołoskich. Piastr turecki, jest o trzecią część niższy od wołoskiego, i stanowi to nie małą różnicę.

Wiecie już o zamierzonym wyjeździe sułtana. Flota turecka z trzech okrętów linijowych i kilku fregat, czekać będzie w cieśninie Dardanellów na sułtana dla złożenia mu zwyczajnych honorów. Z sułtanem popłynie razem dwóch bankierów z pożyczką 60,000 kies., to jest 30 milionów piastrów, czyli 1,350,000 rs., na koszta podróży przeznaczoną.

Przed kilku dniami, okropna burza uderzyła na miasto. Od godziny szóstej wieczorem deszcz zaczął padać, i ulewa zalała ulice. O świcie gdy wszyscy spali, kilkanaście piorunów uderzyło z okropnym łoskotem. Mimo tego, że bardzo często zdarza się burza w naszym klimacie, lecz ta ostatnia przestraszyła wszystkich. W okolicach miasta, ani kropla wody nie padła. (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Neapol 9 *lipca*. Król opuścił wczoraj Capo di Monte, gdyż dłuższy pobyt jego groził niebezpieczeństwem. Dzisiejszej nocy prezydował na radzie jenerałów, obecnie zaś znajduje się w Neapolu. Zdaje się, że już złagodniał względem Szwajcarów i nie każe rozstrzelać, uwięzionych. Oby to Bóg ziścił. Powiadają, że rząd zezwoli na odjazd tych, którzy nie będą chcieli wykonać przysięgi na nową chorągiew. Byłby to bardzo rozsądny postępek, i zapobiegłby straszliwym niebezpieczeństwom, z resztą byłoby to słusznem: w samej rzeczy, dozwolonoby tylko Szwajcarom to, do czego mają prawo, albowiem zaciągnęli się do wojska neapolitańskiego, pod wyraźnym warunkiem, że na chorągwiach będą mieli herby swoich kantonów. Do weteranów neapolitańskich, wydano rozkaz, ażeby nie mający jeszcze 60 lat wieku stawili się do swych korpusów. Głoszą, że król uda się Castallamare, inni twierdzą, że do Gaety.

W południe. Szwajcarom pozwolono powrócić do ojczyzny. Wszyscy żołnierze 2-go i 3-go pułku odchodzą, z wyłączeniem kilku weteranów. O 4-m nic nie wiadomo. Najpierw odjeżdżają, i to dziś, ci którzy byli w więzieniu. Od wczoraj z rana już 60 zabitych liczą, wiemy to z pewnością. Wielu bardzo jest rannych, a z tych większa liczba śmiertelnie. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 17 *lipca*. Cesarz przybył dziś z rana do St. Cloud. Wysłuchawszy około południa mszy świętej, przyjmował później ministrów.

— *Patrie* potwierdza, że Cesarz nie odbędzie wjazdu urzędowego do Paryża; i zdaje się że sam Napoleon III wyraźnie dał poznać, że nie życzy sobie urzędowego przyjęcia, ażeby wszelkie przygotowania zrobione na przyjęcie monarchy zostawić na czas kiedy wojsko uroczyście do Paryża wchodzić będzie.—Pięć okrętów neapolitańskich pod eskortą fregaty wojennej zawinęło wczoraj do Marsylii, przywożąc 2,000 szwajcarów uwolnionych ze służby wojskowej króla Obojga Sycylii. Udadzą się oni natychmiast drogą żelazną lyońską do swej ojczyzny. Rozwiązanie pułków szwajcarskich, w królestwie neapolitańskiem, może wywrzeć w obecnych okolicznościach bardzo ważne skutki, ponieważ za króla Ferdynanda właśnie Szwajcarzy byli podstawą zabezpieczenia spokojności i bezpieczeństwa w stolicy i całym kraju.

Paryż 17 *lipca*. Cesarz przybył dziś do Saint-Cloud. Podług depeszy nadeszłej tu z Lizbony, Królowa Portugalska, Stefanija, z domu księżnicza Hohenzollern-Sigmaringen, umarła wczoraj na grypę.

Wiedeń 16 *lipca*. Dziś z rana o godzinie 10 Cesarz Franciszek-Józef przybył do stolicy. Onegdaj wieczorem stanął w Laibach z cesarzową, która naprzeciw niego przyjechała, do Nabreziny, a wczoraj wieczorem w Laxenburgu.

Wiedeń 18 *lipca*. Minister handlu zawiadomił władzę centralną morską w Trieście, że warunkami pokoju zapewniono, aby chwytanie okrętów ustało, a wszelkie zabrane statki mają być uwolnione; o czem właścicieli okrętów, stan kupiecki i konsulaty uwiadomić należy.

Korrespondent gazety Kolońskiej z Wiednia donosi, że Cesarz Franciszek Józef przyjął zaprosiny Cesarza Napoleona III, i na 15 sierpnia ma przybyć do Paryża.

Londyn 15 *lipca*. Według nadeszłej tu wczoraj wiadomości położenie drutu telegraficznego, między Angliją i Daniją szczęśliwie dokonanem zostało.

---

ucieka chcąc uniknąć rozmowy, przy której mocno, że nie mógłby dochować potrzebnej stałości umysłu; lecz uciekając unosi ze sobą obraz Ludwiki.

Długo po tem, przyjemnie brzmiało w jej uszach uwielbienie męża.

Przy drugiem spotkaniu, Włodzimierz, więcej miał władzy nad sobą, lecz niemniej był uprzejmym i samowładnym.

— Widząc ubranie pani: rzekł tonem dość zimnej grzeczności: pomyślałem po raz pierwszy, że istotnie to pomieszkanie chociaż tańsze, jest zbyt odległe i samotne. Pokoje nasze w domu na Nowym Swiecie, dotąd stoją nie najęte; możemy je zająć na nowo, jeżeli się to pani podoba.

Ludwika, milczącem lecz uprzejmem skinieniem głowy, dała poznać iż ocenia wartość tej wspaniałomyślnej ofiary.

— Dalibóg, pomyślała, przez posłuszeństwo stanę się panią domu.

Nie byłaby kobietą, gdyby ta myśl pocieszająca, nie wywołała na jej usta uśmiechu zadowolnienia.

— Dobrze postąpiłem, rzekł mąż, wracając do swego pokoju; umiałem, bez okazania słabości charakteru, uprzejmością za uprzejmość zapłacić, postąpiłem jak człowiek z taktem, nie jak niedołęga.

I uradowany sam z siebie, bierze skrzypce i zaczyna wygrywać najskoczniejszą polkę. Nagle zdaje mu się, że dźwiękom skrzypców odpowiada wtórowanie fortepianu. Przestał grać; fortepian zamilkł. Zaczął jeszcze żywiej, fortepian ściga za nim takt w takt.

Czyliż się łudzi? Nie. Fortepian Ludwiki, raz pierwszy, po tak długiej przerwie, zgadza się ze skrzypcami Włodzimierza.

Zachwycony przyjemnością, tem większą, że jej nigdy nie doznał, nasz wirtuoz, zagrał po raźnej polce, *adadżio* pełne czucia i tkliwości. W tejże chwili, fortepian ozwał się akompaniamentem pełnym anielskiej słodyczy. Tkliwe współzawodnictwo ożywia oba instrumenta, skrzypce śpiewają i płaczą, fortepian staje się miękkim i pieszczącym, uniesione niezwalczoną potęgą harmonii, ich dwie dusze łączą się w jedną.

Włodzimierz już się nie powściąga dłużej, wybiega z pokoju swego: tenże sam popęd porywa Ludwikę.

Spotykają się i padają w wzajemne objęcia.

W tej chwili wróciła zgoda i połączenie.

— Co za szczęście, że się możemy wzajem zrozumieć: mówił Włodzimierz siedząc wieczorem przy boku żony i spoglądając na nią oczyma jaśniejącemi szczęściem.

— A jednakże, tak dalece byliśmy nieprzyjaciołmi siebie samych, żeśmy się przez dwa miesiące pozbawili tego szczęścia.

— Co za obłęd!

— I ten obłęd byłby trwał jeszcze, gdybym nie zrobiła pierwszego kroku, zbawiennem natchnieniem powodowana.

— Jesteś aniołem! Nigdy sobie nie przebaczę, żeś mię wyprzedziła wspaniałomyślnością.

— Mój mężu, szczerość nie dozwala mi przypisywać mojej wspaniałomyślności, tego, co było tylko skutkiem....

I nagle przerwała mowę.

— Czego? zapytał się mąż podziwieniem i ciekawością zdjęty.

— Ach, o Boże! skutkiem jednego słowa.

— A to słowo któż powiedział?

— Powiedział je nasz zacny doktór. Lecz zaledwie usłyszałem ten czarodziejski wyraz, nastąpiła przemiana w moich wyobrażeniach, a moje oczy, nowe światło ujrzały; poznałam, jak jest nędzną, smieszną, a nawet zgubną ta walka kłótni i sporów, którą toczyliśmy z sobą. Uczułam, że Bóg dając mężczyznie siłę i zdolność ducha, uczynił go opiekunem, przewodnikiem, a zatem i głową rodziny.

Lecz w zamian, za tę władzę, która nieprzystoi słabej niewieście, obdarzył ją słodkim i szlachetnym przywilejem, który zaspokoić może jej najdraźliwszą, największą dumę, któremu ona czyniąc zadosyć, staje się dla wszystkich celem czci i miłości. Od tej chwili, żałowałam szczerze żem zbłądziła, uwiedziona fałszywem wyobrażeniem o mojem stanowisku w świecie i postanowiłam, czułością i poświęceniem, zasłużyć na przebaczenie winy mojej. Twoja dobroć i wyrozumiałość, ułatwiły mi i przyspieszyły tę pracę. Bez wachania się, wyznaję że jestem najszczęśliwszą z kobiet.

Włodzimierz ucałował rękę żony, lecz gdy po chwili milczenia nie kończyła zaczętego wyznania:

— Zapomniałaś, powiedzieć mi to wszechwładne słowo lekarza, które mi powróciło miłość twoją.

— Pójdź mężu, odgadniesz je, bez powiedzenia.

I wziąwszy go za rękę, zaprowadziła do gabinetu, którego jeszcze był nie przestąpił Włodzimierz, od czasu jak powrócili do pierwszego pomieszkania na Nowym Swiecie.

W tym pokoju stała kolebka.

Szanowny Redaktorze!

Posyłam ci ten obrazek towarzyski, jeżeli nie z rzeczywistości wzięty, co bardzo być może, to przynajmniej będący jej dosyć wiernym obrazkiem.

Prawdziwą znajdę w tem przyjemność, jeżeli praca moja przyda się do pisma twojego, a licznym stadłom naszym, które coraz to częściej lada sprzeczka rozprzęga, wskaże tę prawdę, że powinny szukać szczęścia nie w materyalnych i wykwintnych sofizmatach Miszeleta, lecz w pojęciu i wypełnieniu obowiązków uświęconych przysięgą i powagą wiary.

Kazimierz Szeniawa.

służbowi i inne osoby ze swity cesarskiej, które towarzyszyły cesarzowi podczas wyprawy, obecni byli temu przybyciu. Potem, cesarstwo i osoby z ich orszaku pojechali do zamku, otwartemi powozami.

W południe Cesarz wysłuchał mszy w kaplicy zamkowej, a potem dał posłuchanie ministrom.

Londyn 18 *lipca*. Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej lord Malmesbury ganił depeszę lorda Russel rządowi pruskiemu przesłaną, ponieważ w niej od wojny odradzając, postąpił przeciw neutralności. Lord Granville wspomniał, że coś podobnego było w poprzednich depeszach lorda Malmesbury. W izbie niższej lord Russell zainterpellowany oświadczył, że umowa względem cła *stade* na 6 miesięcy odnowioną została. Gladstone przedstawiał budżet w którym wydatek ogólny na 69,207,000 f. szt. a niedobór przychodów na 5,000,000 f. szt. jest wykazany. Tenże przedstawił wniosek, ażeby pokryć niedobór przyśpieszonym poborem cła od słodu i podwyższonym stosunkowym podatkiem od dochodów, przez co jeszcze osiągniętoby przewyżkę 253000 f. szt. Rozprawy nad tem wnioskiem, który dobrze przyjęto, zostawiono do czwartku.

(St. Anz.)

Berlin 20 *lipca*. Rozkaz Księcia regenta Pruskiego do wojska brzmi jak następuje: W chwili kiedy wybuchła wojna między dwoma wielkiemi mocarstwami, rozporządziłem gotowość do wojny, ażeby potędze Pruss zastrzedz przynależne stanowisko. Niebezpieczeństwo naówczas grożące już minęło. Kiedy jeszcze byliście w marszu, dla zajęcia naznaczonych stanowisk, mocarstwa wojujące, nagle zawarły pokój. Wasze wystąpienie dowiodło, że jakikolwiek by był los wojny, gotowiśmy byli do obrony granic i krajów Niemieckich. Objawiliście ochoczość jakiej się po was spodziewałem, i w ogólności zachowaliście się w sposób godny imienia Prussaków. Wielu z was poniosło ofiary. Wyrażam wam moją zupełną wdzięczność. W zamku Babelsberg 16 lipca 1859. *Wilhelm Książe Pruski Regent.*

(St. Anz.)

Frankfurt 16 *lipca*. Na dzisiejszem posiedzeniu rady związkowej, Austrya przedstawiła zawarcie układów przygotowanych do pokoju i tem samem cofnęła swój wniosek z dnia 17 b. m. Uruchomienie całego wojska związkowego pod dowództwem księcia regenta pruskiego) wnosząc zarazem powrócenie kontyngensu związkowego i stanu twierdz związkowych na stopę pokoju. Prussy cofnąwszy swój wniosek z dnia 4 b. m. (uruchonienie 9-go i 10-go korpusu armii związkowej i przyłączenie ich do pruskich, o czem już doniesiono), wnosi ażeby postanowienie związku z dnia 2 b. m. (ustawienie korpusu obserwacyjnego nad Renem), unieważnione zostało. Wnioski te przekazano komitetowi wojennemu do rapportu. *(Schl. Ztg.)*

Turyn 15 *lipca*. Czytamy w *Corriere Mercantile*: Konsulta toskańska, jak donoszą z Florencyi pod dniem 13 b. m. uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu dnia wczorajszego, ażeby Toskanię wcielić do nowego Królestwa domu Sabaudzkiego, jako najlepszy środek doprowadzadzający do pożądanego rozwiązania kwestyi. Uradzono także na tem posiedzeniu dwa adressy w tymże duchu do Cesarza Francuzów i do króla Sardynii. *(St. Anz.)*

Rozmaitości.

***Ostatni numer Czasu zamieścił nowe szczegóły o śmierci Gertrudy Komorowskiej, uniešmiertelnionej w postaci Maryi Malczewskiego, nie objęte w studyum pana J. I. Kraszewskiego. Dowiadujemy się z nich, że pani Potocka matka Szczęsnego, rozkazała porwać synową i zawieść ją do klasztoru; że śmierć ofiary była skutkiem przestrachu i zimna, a sprawcy gwałtu postrzegłszy że już nie żyje, utopili zwłoki w przerębli. Ciało wypłynęło na wiosnę, wydobyto je na ląd; na palcu była złota obrączka, a na szyi medalion. Działo się to w kordonie galicyjskim, niedaleko Złoczowa.

Paroch złożył w cyrkule obrączkę i medalion, a ciało pochował w grobie murowanym. Komorowscy dowiedzieli się o tem, widzieli i poznali trupa Gertrudy, lecz medalion już był zginął. Był ślad utopienia, lecz nie było sprawców; wiedziano tylko, że Wilczek dworzanin Potockich, był przy napadzie na dom Komorowskich, gdyż go poznali domownicy; lecz ślad o nim zaginął. Sprawa toczyła się pod rządem austryackim, nie było sposobu wykazania sprawców tego gwałtu.

Wykrycie winowajców, dziwnym stało się sposobem. Tu wyraźnie okazał się sąd Boży, Rzecz działa się we Lwowie, był dzień niedzielny, u ś. Jerzego na nabożeństwie mnóstwo było ludzi. Przy wejściu do kościoła, siedział przychodzień wybladły, schorowany, ledwie mogący się utrzymać na nogach. Pobożni chcieli go jałmużną opatrywać, ale on wsparcia przyjąć nie chciał, i błagał w imię Boga, ażeby mu przyprowadzono księdza, przed którym mógłby się ze swoich ciężkich grzechów wyspowiadać. Jakaś litościwa dusza oddała mu tę usługę, wyszedł kapłan i odprowadziwszy nieco na stronę, słuchał go spowiedzi, a po ukończeniu wyznania, z pomocą ludzi kościelnych wprowadził go przed ołtarz, opatrzył Sakramentami, a potem do klasztornej infirmeryi zawieść rozkazał. Chory żądał urzędowych świadków, ażeby w obec nich zeznał ważną tajemnicę ciążącą na jego sumieniu. Sprowadzono urzędników duchownych i świeckich; chory odezwał się w te słowa: „Jestem jeden z tych, którzy porwali z domu ojcowskiego Gertrudę, żonę pana mojego JW. Szczęsnego, za wolą osobistą JW. wojewodziny, matki mojego pana. Rozkaz p. wojewodziny był, ażebyśmy porwaną wywieźli za granicę węgierską i osadzili w klasztorze, którego przełożona miała wielkie obowiązki dla p. Wojewodziny. Pani moja, przestrachu i zimna znieść nie mogła i w bólach macierzyństwa i jednego jęku nie wydawszy, ducha Bogu oddała, zaledwie może o mil parę od domu rodzicielskiego. Wilczek postrzegłszy, że już trupa tylko wieziemy, z przestrachu utracił przytomność, ale już nie było nad czem rozmyślać. Spodziewaliśmy się za nami pogoni, niebezpieczeństwo groziło, zwróciliśmy więc nad Bug i przerąbawszy obszerną w lodzie płonkę, wsunęliśmy spiesznie pod lód trupa. Strach nas pędził i lotem ptaka stanęliśmy w Krystynopolu. Uwiadomiona pani wojewodzina, wesołą twarzą przyjęła wieść o zgonie synowej, nas w różne dalekie porozsyłała strony, Wileczka zdaje się do Wiednia, mnie do Tulczyna wysłała. Mnie gryzło coś w sercu; do niczego nie byłem sposobnym, zdrowie mię opuściło, wałęsałem się po kraju, ale wszędzie widziałem obok siebie trupa, naszej dobrej pani. Moc jakaś niewidoma ciągnęła mię w te strony, a czując się blizkim śmierci, pragnąłem wyznać moją zbrodnię i pokutować za nią do wyjścia ducha.“

Całe to zeznanie spisano urzędownie z podpisami świadków i w gubernium złożono. Powiadano, że arcybiskup dał znać Potockim, ale zeznania urzędowego zataić nie można było. Układy z Komorowskiemi sprawiły, że w dekrecie o tem zeznaniu przemilczano. Magnat przegrał, i byłby ciężko karany, gdyby nie względy na ród, i na Komorowskich interesowność. Szczęsny, kochał Gertrudę, a lubo cytują jego listy uznające nieprawność tego małżeństwa, on nigdy nie miał zamiaru zerwania poprzysiężonych w obec Boga ślubów. Całe życie nie mógł zapomnieć Gertrudy, i nie raz w samotności łzę jej pamięci poświęcił.

Szczegóły te, opowiadał Chrząszczewski, sekretarz Szczęsnego, widział nie raz on te łzy, których wdzięki i miłość Zofii otrzeć zupełnie niezdołały. Takie było opowiadanie p. Chrząszczewskiego, i musiało być prawdziwe, bo on kochany był od Potockiego i całą ufność jego posiadał.

WIADOMOŚCI O HANDLU ZBOŻOWYM.

Gdańsk 15 *lipca* 1859 r.— W upłynionym tygodniu mieliśmy piękną pogodę, z wyjątkiem dwóch dni silnego deszczu. Żyto w okolicach Gdańska zaczyna dojrzewać. W odleglejszych stronach ku Bydgoszczy rozpoczęto żniwo, ale wydatek, jak słyszeliśmy bardziej w słomie jak w ziarnie jest zadawalniający. Pszenica dotąd stoi pięknie.

Targi angielskie w najzupełniejszej stagnacyi, nawet zniżeniem ceny do interessów nie można zachęcić, a lubo zbiory nie obiecują wielkiej obfitości, nie ma żadnej ochoty do kupna i kapitały pomimo zniżenia stopy procentowej do 2½ % nie wchodzą w spekulacye zbożowe.

We Francyi stan jeszcze dziwniejszy. Rozpoczęte żniwa, można powiedzieć niepomyślny dają wypadek, i ze wszystkich prowincyi, bez żadnego wyjątku, silne zachodzą skargi tak na ilość jako i na gatunek ziarna. Mimo to jednak targi bez ożywienia, a ceny coraz słabieją.

Targ Gdański bez żadnego życia, bo w obec niemożności sprzedaży w Anglii, nikt w spekulacye wdawać się tu nie chce.

Pod ciśnieniem tych okoliczności, ceny w ciągu tygodnia o nowe 30 guld. się zniżyły. Piękne a droższe gatunki żadnej nie zwracały uwagi, poślednejsze tylko i porosłe miały odbyt regularny. Żyto przybrało 10, a w niektórych razach 15 guld. na łaszcie. Owies zupełnie zaniedbany.

Rzepak tegoroczny piękny w gatunku, znajduje łatwy odbyt po 402, 408, 414 do 420 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 305, żyta 820, jęczmienia 45, owsa 10, rzepaku 200.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 126 do 129 guld. Prusk. od 330 do 380, miary pol. od 237 do 243 od złp. 26 gr. 27 do złp. 30 gr. 29.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holend. od 129/30 do 131½ guld. prusk. od 400 do 410 miary polsk. od 244 do 248, od złp. 32 gr. 16 do zp. 33 gr. 10.

Płacono za łaszt pszenicy wagi Holend. od 134 do 135 guld, prusk. od 460 do 500 miary polsk. od 252 do 254, od złp. 37 gr. 12 do złp. 40 gr. 21.

Płacono za łaszt żyta polsk. wagi holend. do 130 guld. prusk. od 245 do 252⅓ miary polsk. 245 od złp. 20 gr. 23 do złp. 22 gr. 3.

Płacono za łaszt żyta polsk. na odstawę jesienną wagi hold. do 130 guld. prusk. od 258 do 264 miary polsk. 245 od złp. 22 gr. 16 do zł. 23 gr. 4.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi holend. od 109 do 113 guld. prusk. od 215 do 221 miary polsk 205 do 213 od złp. 18 gr. 28 do złp. 19 gr. 13.

Płacono za łaszt owsa wagi holend. od 109 do 74 guld prusk. od 192 do 198 miary polsk. 134 od złp. 16 gr. 23 do złp. 17 gr. 12.

Płacono za łaszt rzepaku wagi Holend. od 109 do 114 guld. prusk. od 426 do 429 od złp. 37 gr. 6 do złp. 37 gr. 18.

Tormi przebyło pszenicy łasztów 217, żyta 354, jęczmienia 8, grochu 18, balów dębowych 151, dębów sztuk 940, belek sosnowych 28,989, kuchów centnarów 114.

Wysokość wody w Tormiu 8.″

W ciągu tygodnia sprzedano drzewa:

Okrąglaków			
kop. 20—44′ długich,	14″	kopa po 525.	
sztuk 190—53′ „	14″	„ „ 720.	
1640—41′ „	11″	„ „ 219.	
belek sosnowych			
1300—25′ „	12″	stop. kub.	7½ sr. gr.
460—25½ „			7½ „ „
(Łopatyńskich)			
1030—29½ „			8¾ „ „
880—28½ „			6 „ „
Murłat			
460—30 „			6 „ „
600—32 „			5⅙ „ „
1045—39 „	10/11		6⅔ „ „
belek 105—33 „	12/13		6⅔ „ „
klepki kop			
90—100 48 tal. kopa			
belek 300 }			3⅓ „ „
dębo. 240 }			3¾ „ „
10 kóp balów	korona 720′	1380	

Kursa zamian: Londyn 195¼ Amsterdam 101, Hamburg 44½.

Aleksander Makowski.

DONIESIENIE.

Cukru w całych głowach funt kop. 17½—**Faryny** żółtéj kamień po Rs. 3 kop. 7½.—**Sera** angielskiego Czester funt kop. 30, biorącym w całych kręgach 10 procent rabatu.—**Swiec** stearynowych funt kop. 31.—**Musztardy** francuzkiej, angielskiéj i Sareptańskiéj.—**Proszku** perskiego na wygubienie robactwa domowego w mniejszéj i w większéj ilości.—**Worków** węgierskich bez szwu. Nasienia **Rzepy** ugórowéj, ścierniowéj, białéj, żółtéj i czerwonéj, długiéj i okrągłéj, funt po kop. 50, 60, 75. **Rzepy** jesiennéj angielskiéj olbrzymiéj i małéj teltowskiéj funt po kop. 75 i 90, po Rsr. 1 i po Rsr. 1 kop, 20, również nasienia **Roszponki, Endywii**, etc, dostać można w Składzie Nasion **Dra Betzhold** przy ulicy Senatorskiéj obok Rezury.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro, *Po siedmiu latach.—Nieszczęścia najszczęśliwszego męża.—Lokaj za Pana.*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 9 (21) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*